

STANISŁAW GAŁKOWSKI

APOLOGIA TEIZMU

Richard Swinburne: *Czy istnieje Bóg?* Przeło ył: Ireneusz Ziemi ski. Pozna , Wydawnictwo „W drodze”, 1999, 127 s.

Ksi ka Swinburne'a jest interesuj cym tym bardziej, e ci gle jeszcze rzadkim w Polsce przyk ładem analitycznego podej cia do problematyki Boga. Swinburne, profesor Oxfordu i cz łonek Akademii Brytyjskiej, jest autorem wielu ksi ek po wi conych przede wszystkim filozofii Boga i religii (w tym wydanej w Polsce *Sp ójno teizmu*).

Czy istnieje bóg? jest skr ócon wersj jego wcze niejszej ksi ki *The Existence of God*. Ma by ona jeszcze jednym głosem w toczonych od kilkudziesi ciu lat w kr gu anglosaskiej filozofii analitycznej dyskusji dotycz cych filozofii Boga. Ksi ka jest tym ciekawsza, e stanowi m. in. po redni i bezpo redni polemik z tak znanymi równie u nas ksi kami jak *Krótk a historia czasu* Hawkinga czy *lepy zegarmistrz* Dawkinsa.

„Podstawowa struktura mego argumentu jest nast puj ca: Badacze przyrody, historycy czy detektywi wychodz od obserwacji danych, przechodz nast pnie do sformułowania teorii, która najlepiej wyja niałaby wyst powanie tych danych. Mo emy podda analizie kryteria, na podstawie których dochodz oni do wniosku, e pewna teoria jest lepiej potwierdzona przez te dane ni inna - to znaczy, e jest bardziej prawdopodobne, na bazie tych danych, i jest ona prawdziwa. Posługuj c si tymi samymi kryteriami odkrywamy, e twierdzenie, i istnieje Bóg, wyja nia nie tylko pewien w ski zakres danych, lesz wszystko co obserwujemy” (s. 10).

Swinburne zaczyna od analizy znaczenia słowa „Bóg” nie rozstrzygaj c na pocz tku, czy odpowiada mu jakikolwiek realny desygnat. Teizm według Swinburne'a - opisuje Boga jako istot osobow , wszechmocn , wszechwiedz c i doskonale woln . Bóg jest osob a wi c posiada własne cele i przekonania oraz zdolno do działania. Zdolno ci te s niesko czone i nie ograniczone w aden sposób - jest wi c nie tylko doskonale wolny ale i wszechmocny. Wszechmoc jego jest jednak ograniczona prawami logiki: „Bóg nie mo e uczyni tego co jest logicznie niemo liwe (co zawiera wewn trzn sprzeczno ” (s. 14), nie mo e stworzy „kwadratowego koła” albo sprawi by co „istniało i nie istniało jednocze nie”, poniewa zwroty takie - jako wewn trznie sprzeczne - nie opisuj niczego co miaoby sens.

Następnie właściwością Boga jest jego wszechwiedza. Zdaniem Swinburne'a polega ona na tym, że Bóg posiada zawsze wiedzę o tym „co w tym czasie jest logicznie możliwe wiesz” (s. 15), a więc nie może on posiadać wiedzy dotyczącej przyszłych działań wolnych osób.

Z tych cech podstawowych Swinburne wywodzi wszystkie pozostałe jak np. wieczność. Swinburne uważa, że zwrot „był wieczny” może na rozumienie dwa sposoby; jako „zawsze istniejący”, tzn. nie mający początku ani końca w czasie lub jako „pozaczasowy”, tzn. istniejący w „jednym bezczasowym momencie” „jednocześnie” (s. 17). Według tej ostatniej koncepcji dla Boga wydarzenia np. roku 1410 i 1999 to jednocześnie „teraz”. Swinburne odrzuca tę interpretację jako bezsensowną i przyjmuje pierwszą - wieczności jako trwałego zawsze istnienia. Dopiero tak zarysowana koncepcja wieczności Bożej tłumaczy ograniczenia nakładane na wszechwiedzę Bożą. Ostatecznie więc (wbrew twierdzeniom Swinburne'a) to nie „wieczność boża” wywodzi się z jego wszechwiedzy, a odwrotnie. Następnie cech Boga jest jego wszechobecność - może on być w dowolnym miejscu na świecie i wiedzieć o tym, co się tam zdarza. Autor nie wyjaśnia dlaczego Bóg, radząc sobie doskonale z przestrzenią, ma kłopoty z innymi wymiarami, np. z czasem. Rozumowanie powyższe byłoby do zaakceptowania - po przyjęciu za podstawowy paradygmat newtonowskiej koncepcji czasu i przestrzeni. Wydaje się więc, że Swinburne nie przemyślał wszystkich implikacji wynikających w teorii względności.

Podstawowym jednak problemem jest nie to, jakie właściwości ma Byt Absolutny, lecz czy on realnie istnieje. Tym właściwie zajmuje się Swinburne przez większość książki. Zaczyna od analizy tego czym są prawa przyrody i jakie warunki powinny spełniać.

Prawa przyrody powinny dawać wyjaśnienia występowania zdarzeń, które już zostały zaobserwowane, oraz pozwala na przewidywanie dalszych (pod warunkiem, że nie obserwujemy zdarzeń, które wedle tej teorii nie powinny mieć miejsca). Zaproponowane prawo powinno być proste oraz zgodne z posiadanym przez nas wiedzą wyjściową. Następnie cechem nowego odkrytego prawa jest, że: „w innym wypadku nie oczekivalibyśmy, że dane zdarzenia odkryjemy (nie ma na przykład adnego konkurencyjnego prawa, które nasuwałoby nam przypuszczenie występowania tych zdarzeń i które spełniałoby [poprzednie] kryteria równie dobrze jak prawo przez nas zaproponowane” (s. 29). Swinburne stara się wykazać, że hipoteza teizmu spełnia te wszystkie wymagania.

Przed wszystkim wyjaśnienia samo istnienie świata, dlaczego raczej jest coś niż nic (co byłoby zdaniem Swinburne'a najbardziej naturalnym stanem rzeczy), wyjaśnienia regularności świata, tj. fakt, że pewne klasy przedmiotów mają stale i niezmiennie te same właściwości, dzięki czemu możliwa jest

nauka zajmująca się przecie ustalaniem występowania takich regularności. Nauka jednak nie potrafi wyjaśnić, dlaczego takie regularności zachodzą. „Jeśli więc dopuszcza się jedynie wyjaśnianie naukowe, poza ten punkt nie da się wyjść. Takie jest właśnie stanowisko materialistów. Jeden jednak racjonalny badacz na takim ustaleniu nie poprzestanie” (s. 48). Bardziej racjonalnie jest przyjąć hipotezę teizmu, która z pewnym racjonalnym stopniem prawdopodobieństwa (znacznie większym niż hipoteza czystego przypadku) pozwala na spodziewanie się występowania opisanych zjawisk.

Powyższe rozumowanie zawiera jednak pewien przeskok; jego konkluzja może być co najwyżej konieczną wyjaśniania metafizycznego. A dopiero w ramach metafizyki można rozważać zasadność teizmu.

Argument typu „nikt racjonalny nie może pomyśleć, że...” bardzo często pojawia się na kartach omawianej książki. Jednak byłby on prawomocny, należałoby wcześniej chociaż zarysować koncepcję racjonalności, do której odwołuje się autor, inaczej zwrot taki grałby rolę raczej retoryczną.

Swinburne rysuje dowód bytowy w gruncie rzeczy współczesną wersję tej drogi w. Tomasza z Akwinu (nauka, którego zresztą się powołuje): stopień skomplikowania świata, jego złożoność, fakt istnienia życia wiadomego itd. wskazuje na istnienie Boga, który go stworzył. Fakt, że nauka potrafi opisać mechanizmy ewolucji istot żywych i materii nieożywionej oraz prawa nimi rządzącej, nie czyni (wbrew temu, co twierdzą np. Dawkins i Hawking) Boga „niepotrzebnym”. Przeciwnie, gdyby nauka musiała odwoływać się do Boga w swych wyjaśnieniach, przestałaby być nauką. Nauka nie wyjaśnia jednak, dlaczego istnieją te a nie inne prawa, dlaczego historia naturalna potoczyła się tak a nie inaczej. Są to pytania nie naukowe, lecz „nieracjonalna jest konkluzja zakładająca, jakoby wyjaśnienia znajdowały się tam, gdzie nie ma nauki” (s. 63).

Analizując różne hipotezy, np. czystego przypadku, teorii wielu światów, koncepcje odwieczności i cykliczności świata, dochodzi do wniosku, że najbardziej racjonalna, gdy najbardziej prawdopodobna i najprostsza, jest hipoteza teistyczna. „Zauważmy, że nie postulujmy jakiegoś 'Boga zapchającego dziury', jakiegoś boga dla wyjaśnienia rzeczy, których jak dotąd nie wyjaśnia nauka. Postulujmy Boga po to, by wyjaśnić to, co wyjaśnia nauka; nie negujmy, że nauka dostarcza wyjaśnienia, postulujmy jednak Boga, by wyjaśnić, dlaczego nauka dostarcza wyjaśnienia” (s. 63).

Podobnie do tego jak istnienie Boga wyjaśnia istnienie świata i jego porządek, Swinburne uważa Boga w wyjaśnianie istnienia gatunku *homo sapiens*. Zaczyna od analiz dotyczących zdarzeń psychicznych i to samo dotyczy osoby. Wywodu mającego na celu pokazanie, że wiadomo i życie psychiczne jest odrębne od zjawisk zachodzących w mózgu, a więc jest stanem substancji niematerialnej - duszy różniącej się od ciała. Swinburne nie neguje

ciślego powi zania wiadomo ci z układem nerwowym. Uwa a jednak, e „nie jest mo liwe wyja nienie korelacji mi dzy dusz a mózgiem, zbudowanie o niej jakiej nauki; mo liwy jest jedynie długi wykaz niewyja nialnych powi za przyczynowych” (s. 76).

Nauka bada mechanizmy ewolucji mózgu i korelacje mi dzy mózgiem a psychik , lecz nie jest mo liwa nauka wyja niaj ca zarówno zjawiska psychiczne, jak i zdarzenia zachodz ce w mózgu. Byłoby to mo liwe jedynie po zredukowaniu psychiki do zjawisk neuronalnych. „Wszystkie inne 'redukcje' jednej nauki do innej oraz 'integracje' odr bnych nauk badaj cych z pozoru bardzo ró ne własno ci, zostały osi gni te dzi ki odrzuceniu tezy, e własno ci zjawiskowe (takie jak 'jako ci wtórne' kolor, ciepło, d wi k czy smak), b d ce przedmiotem jednej nauki, w ogóle w wiecie istniej . Zostały one przesuni te do wiata psychicznego. Dalej jednak, staj c w obliczu problemu samych zjawisk psychicznych, robi tego nie mo na. Je li masz wyja ni same zjawiska psychiczne, nie mo esz rozró nia mi dzy nimi a ich ukrytymi przyczynami i wyja nia jedynie tych drugich” (s. 77). Ostatecznie wi c nauka jest bezradna wobec problemu natury powi za mi dzy mózgiem a psychik - mo emy opisa współwyst powanie jakich zjawisk psychicznych i procesów w mózgu, ale nie wiemy jak i dlaczego takie powi zanie zachodzi. Natomiast zdaniem Swinburne'a przyj cie prostej hipotezy teistycznej pozwalałoby si spodziewa wszystkich opisanych powy ej zjawisk, gdy tylko Bóg miałby zarówno mo no jak i racje, by stworzy wła nie taki wiat.

Problem dlaczego wiat jest wła nie taki, to przede wszystkim problem istnienia zła. „Czy jego istnienie nie stanowi mocnego argumentu przeciw istnieniu Boga? Otó byłoby tak wówczas gdyby my nie potrafili sformułowa tego co jest znane jako teodycea, czyli dostarczy wyja nienia dlaczego Bóg takie zło dopuszcza” (s. 85). Swinburne twierdzi, e gdyby Bóg istniał nale ałoby si spodziewa , e zrobi on pewne rzeczy, ł cznie z dopuszczeniem istnienia zła. Autor rozró nia pomi dzy złem naturalnym, czyli nie spowodowanym przez ludzi, jak np. choroby czy katastrofy naturalne oraz złem moralnym, czyli spowodowanym przez intencjonalne działania ludzkie.

Punktem wyj cia teodycei Swinburne'a jest stwierdzenie wolnej woli (której istnienie uzasadniał ju wcze niej), wolna wola za poci ga za sob mo liwo moralnego zła. Pozbawienie nas mo liwo ci czynienia zła byłoby *de facto* pozbawieniem nas mo liwo ci wyboru, pozbawieniem nas odpowiedzialno ci za wiat zewn trzny i nas samych. Odnosi to si równie do samej ch ci czynienia zła. „st d te warunkiem mo liwo ci wyboru pomi dzy dobrem a złem jest pewnego rodzaju deprawcja podmiotu działania; deprawcja w sensie posiadania jakiego systemu pragnie odnosz cych si do

tego, o czym dany podmiot słusznie jest przekonany, e jest złe. Je eli mam posiada wybór mi dzy dobrem a złem, to musz chce si obje , chce wi cej ni nale na mi cz pieni dzy b d władzy, [...] b d chce zobaczy czyj ból. Deprawacja sama w sobie jest złem stanowi cym niezb dny warunek wi ksze go dobra. Dzi ki niej mo liwy wybór staje si wybo rem wa nym i rozroptnym, spełnionym w obliczu rzeczywistej mo liwo ci” (s. 90).

Rozumowanie to zachowuje wa no nawet patrz c nie od strony sprawy zła moralnego, a od strony jego ofiary. To, e mog zosta zraniony, oznacza „ e nie jeste bynajmniej jak pilot w symulatorze, gdzie popełnione bł dy nie miałyby znaczenia” (s. 91). Moje cierpienie jest rodkiem dzi ki któremu realizuje si wi ksze - powszechno dobrej woli.

Analogicznie argumentuje Swinburne w sprawie zła naturalnego: wiat bez wirusów, powodzi, trz sie ziemi i bakterii chorobotwórczych byłby wiatem, gdzie nie mieliby my zbyt wielu okazji (a zapewne te i motywacji) do dokonywania czynów zarówno dobrych jak i złych. A je li zło ma stanowi realn mo liwo , to musimy posiada zarówno wiedz jak i mo liwo dokonania go..

Ostatni rozdział po wi ca Swinburne na omówienie problematyki dowiadcze religijnych i zjawisk cudownych. „[...] je li istnieje Bóg, który jako doskonale dobry kocha swoje stworzenia, to b dziemy od niego oczekiwa , by przynajmniej współdziałał z nami z sposób bardziej bezpo redni i osobowy, nie tylko poprzez naturalny porz dek wita, który nieustannie podtrzymuje b dziemy oczekiwa , by odpowiadał na nasze modlitwy i wychodził naprzeciw naszym oczekiwaniom” (s. 101).

Cud jest spowodowanym przez Boga naruszeniem lub zawieszeniem działania jakiego prawa przyrody. Istniej szczegółowe relacje potwierdzaj ce zachodzenie takich zjawisk. wiadectwa takie, niezale nie od tego jak s one wiarygodne, nie wystarczyłyby same przez si , aby przewa y wyj ciow wiedz naukow odrzucaj c mo liwo cudów. Poniewa jednak posiadamy równie (równowa c j zdaniem Swinburne’ a) istotn wiedz religijn wskazuj c na istnienie Boga, który miałby racje do takich działań , w tej wi c sytuacji „racjonalny badacz” nie mo e odrzuci a priori mo liwo ci cudów.

„[...] jedna z podstawowych zasad racjonalno ci, nazywana przeze mnie zasad wiarygodno ci, głosi, i powinni my wierzy , e rzeczy s takie, jakie wydaj si [...], o ile i dopóki nie posiadamy dowodu, e jeste my w bł dzie. [...] Je eli b dziesz post powa przeciwnie - nigdy nie ufaj c zjawiskom, dopóki nie b dzie dowodu, e s wiarygodne - to nigdy nie b dziesz miał w ogóle adnych przekona ” (s. 115).

„Istnieje te inna podstawowa zasada racjonalności (nazywana przeze mnie zasadą wiadectwa) głosząca, że ludzie nie posiadający pewnego rodzaju do wiadomości, powinni wierzyć tym, którzy twierdzą, że je posiadają - znów pod warunkiem, że brak oznak oszustwa czy iluzji. Je eli nie mogliby my zasadniczo wierzyć temu, co inni ludzie mówią na temat swoich do wiadomości, o ile nie poddaliśmy ich jakiej kontroli, nasza wiedza w dziedzinie historii, geografii czy innych dziedzin nauki równałaby się nieomal zeru” (s. 116).

Aczkolwiek w każdym poszczególnym wypadku trudno rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z prawdziwą interwencją bożą czy oszustwem lub zwykłym błędem obserwatora, to generalnie jedynym sposobem wykazania niemożliwości cudów czy do wiadomości religijnych (w znaczeniu do wiadomości bezpośredniej bliskości z Bogiem) byłoby „wskazanie, że dane przeczące istnieniu Boga zdecydowanie przeważają” (s. 119).

Jak widać, zaletą omawianej książki nie jest oryginalność jej konkluzji, ale „szacunkowe prawdopodobieństwo istnienia Boga jest duże” (s. 124). Jednak argumenty, jakie Swinburne formułuje na poparcie tej tezy, zawsze starają się spełniać wymogi współczesnej metodologii, nawet tam, gdzie argumenty te są przetworzeniem myśli w. Tomasza czy w. Augustyna. Swinburne zawsze formułuje je na nowo - w nawiązaniu do współczesnej filozofii i nauki. Autorowi udało się wnieść coś nowego do tej jednej z najstarszych filozoficznych dysput.